

ALLEKSANDER WEITZEN

1. Dane osobiste:

Strzelec Aleksander Weitzen, ur. w 1921 r., student, kawaler.

2. Data i okoliczności zaaresztowania:

Aresztowany zostałem 28 czerwca 1940 r. we Lwowie za odmowę przyjęcia paszportu sowieckiego. Milicja NKWD przysłała w nocy, szukając tych, którzy nie posiadają paszportów sowieckich i obiecując im odesłanie ich do domów, tzn. na tereny okupowane przez Niemców.

3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Po aresztowaniu zamknięto mnie, wraz z wieloma tysiącami innych, w koszarach przy ul. Piotra i Pawła, gdzie siedziałem w strasznej ciasnocie, wśród mnożących się wszy i ciągłych rewizji, dwa tygodnie. 11 lipca 1940 r. wpakowano nas do wagonów ciężarowych i wywieziono do obozu (łagru) w Turgieniewie (jarosławska *obłast*, na północ od Moskwy).

4. Opis obozu, więzienia:

Warunki mieszkaniowe były fatalne. W małym obozie, wśród lasów i pustkowia, stało kilka porozwalanych baraków, a nas było ok. tysiąca. Początkowo prawie zupełnie bez wody, gryzieni przez wszy i niszczeni przez choroby (tyfus, czerwotka), musieliśmy wszystko sami sobie zbudować.

5. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Stosunek władz NKWD początkowo dobry, po śledztwie, na którym starano się wmówić nam działalność kontrrewolucyjną, pogorszył się bardzo. Zaczęła się praca przy wyrębie lasu, gdzie więźniowie – w większości element nieprzyzwyczajony do ciężkiej fizycznej pracy – wyrabiali małe procenty, a to pociągało represje i zmniejszenie racji żywności. Z biegiem czasu więźniowie coraz bardziej upadali na siłach i stosunek władz był coraz gorszy. Rosyjscy dziesiętnicy nie tylko rugali w najgorszy sposób tych, którzy z tych lub innych względów słabiej pracowali, lecz i ich bili.

6. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Opieka sanitarna prawie żadna, dni wypoczynku uprzyjemniano nam regularnymi rewizjami, tak, że wszystkie cenniejsze rzeczy straciliśmy. Jedynie to, co dobrowolnie zdaliśmy na przechowanie, a nie przedstawiało większej wartości, oddano nam przy wypuszczeniu [z obozu]. Po czterech miesiącach, gdy warunki pogorszyły się jeszcze (zima, głód, cena paczki machorki: 100 rubli), przeniesiono nas (mówiąc nawiasem przeszliśmy piechotą) do obozu w tej samej *obłasti*, w mieście Uglicz. Tu warunki pod wieloma względami polepszyły się, pod innymi pogorszyły. Uglicz nad Wołgą jest olbrzymim obozem (ok. 20 tys. więźniów) [założonym w celu] budowy tamy na Wołodze, elektrostacji i kanału ze służą. W związku z tą potężną budową była tu elektryczność, woda, dobrze zorganizowana obsługa sanitarna i większe możliwości pracy we własnym zawodzie. Z drugiej strony jednak niknęliśmy wśród olbrzymiej masy przestępców najróżniejszego rodzaju i stopnia. Zaczęły się rabunki, nocne kradzieże i napady nawet w biały dzień. Dość duży odsetek więźniów stanowili Uzbegy i Rosjanie, zamknięci za kontrrewolucję, i z nimi stosunki nasze ułożyły się nawet po przyjacielsku. Reszta odnosiła się do nas wrogo.

Warunki materialne wahały się w dużych granicach. Ja pracowałem początkowo przy robotach ziemnych. Wyganiano nas na mróz (do 30 stopni) źle ubranych, o 6.00 rano i trzymano 12 godzin, rzadko pozwalając wejść do pomieszczeń dla ogrzania się. Praca była tego rodzaju, że jeśli nie przekupiło się dziesiętnika i *proraba*, dostawało się 10–20 proc., czyli tzw. karny talon, a więc 300 g chleba i dwa razy wodnistą zupkę (*bałandę*). Kto posiadał pieniądze (a w Ugliczu przyszły pierwsze listy, pieniądze i paczki z Polski) lub mógł sprzedać coś z rzeczy, ten jakoś dawał sobie radę, gdyż za pieniądze można było wszystko dostać. Pozostali chorowali, umierali lub głodowali w straszliwy sposób.

Co pewien czas odbywały się komisje lekarskie, które część najbardziej wycieńczonych zwalniały z pracy i odsyłały na odżywienie do tzw. *słabkomandy*, skąd po dwóch tygodniach szło się z powrotem do roboty. Wielu specjalistów, szczególnie rzemieślnicy i technicy, otrzymywało pracę w swoim zawodzie i powodziło im się stosunkowo nieźle. Tak było do wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Zgrupowano nas wtedy razem, oddzielono od reszty więźniów, cofnięto wszelkie ulgi, pozwalniano masę specjalistów, goniąc prawie wszystkich do robót ziemnych, i zaostorzono bardzo rygor pracy. Posypały się kary za *odkazy*, karne talony, o kupnie czegoś nie było prawie mowy. Trwało to do końca sierpnia 1941 r., kiedy na podstawie amnestii zostaliśmy zwolnieni.

Przy opuszczaniu łagru zwrócono nam wszystkie rzeczy i pieniądze, któreśmy zdali w depozyt, dano pieniądze na podróż i trochę prowiantu.

7. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?:

Z obozu wyszedłem 2 września 1941 r. Pojechałem do Uzbekistanu, gdzie od razu zachorowałem – najpierw na zapalenie opłucnej, potem na tyfus plamisty. Po długim pobycie w szpitalu pracowałem w kołchozie, gdzie było mi bodajże gorzej niż w obozie, a stamtąd poszedłem do wojska.

17 lutego 1943 r.